

# TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Wychodzi jako  
dodatek do  
Gazety Narodowej,  
przesyłany  
bywa co sobota  
pocztą

Prenumerata  
kwartałna 20 cent  
z przesyłką poczt. 35 cent  
którą dodaje się do  
prenumeraty na  
Gazetę Narodową.  
Numer kosztuje  
2 centy

Pierwsze wydanie „Tygodnika Niedzielnego” skonfiskowała o. k. prokuratorja za artykuł: **Zniesienie pańszczyzny.**

## Wpływ dojenia na produkcję mleka.

Praktyka bardzo często stwierdza teorię, że dojenie znakomity wpływ wyiera na wydzielanie się mleka z wymienia krów. Bardzo często obserwowano, że sprowadzone z zagranicy bardzo mleczne krowy, mimo wszelkiego pielęgnowania nagle straciły mleczność, bez wszelkich widocznych przyczyn, i nikomu do głowy nie przychodzi, że jedyną przyczyną jest złe dojenie. We wielkich gospodarstwach prawie zawsze bywa gospodyni, dozująca dojenie; niekiedy nawet obowiązek ten ciąży na pisarzu. Mimo to dojenie nie tak się odbywa, jak się odbywać powinno, gdyż ani kobiety i dziewczki, ani też gospodyni i pisarz nie wiedzą, ile to od przedkio i odpowiedniego dojenia zależy.

Nie będziemy się tutaj obszerniej rozwódzić nad przyczynami niedobalstwa, z jakiem się odbywa dojenie krów u nas, o którego ważności częstokroć właściciele, nigdy zaś ludzie zajęci tą pracą wyobrażenia nie mają. Pierwszy, starając się o czyste wydojenie krów, zwykle to czyni z chwilo-wych drobnych korzyści, aby mieć nieco więcej mleka; o ważniejszych równie względach ani marzy. Ludzie zaś spieszą się, aby zwłaszcza rano ukończyć przykrą robotę, dla dokonania której rychło wstawają musza. Na pół spiące dziewczki i kobiety doją krowy, a zaprawdę i gospo-sia, a nawet pisarz, zdermiał pilnują doju, boć to im w szkołach nikt nie powiedział, że niedokładne wydojenie krowy ma wpływ na następny udój, że jedna kropla pozostałego mleka zjada niejako kilka kropel przyszłego udaju! Któż naszych ludzi pouczał, że ostatnia kropla mleka jest najtłustsza, bo tłuściość pływa na wierzchu, czy to w naczyniu, czy też w wymieniu. Również nikt nie powiada ludziom zajętym dojeniem krów, że w skutek niedokładnego dojenia zmniejsza się wydzielanie się mleka z gruczołów mlecznych, których kanały powoli się zatykają, skutkiem czego, cenna z natury krowa, wszelką wartość jako dójka utracić może, kiedy przeciwnie przez dokładne dojenie mleczność powiększyć się daje. Z tego też powodu potrzeba nawet doić krowy po nassaniu się cieląt, które nigdy do czysta nie wydobywają mleka z wymienia.

Dr. Menzel, jeden z najznakomitszych badaczy tego przedmiotu o którym to mówimy, powiada, że gdyby się krowie dające dziennie 3 kwarty mleka, ważącego około 7½ funta, pozostawiło w wymieniu ¾ kwarty, ważących około jednego funta, toby ta sama krowa już przy następnym udaju pół kwarty mleka mniej dawała, niżeli gdyby poprzednio do czysta była wydojana. Postawiając zaś przy drugim dojeniu pół kwarty w wymieniu, przy następnem już zabraknie

całej kwarty. Zdajając zaś do czysta krowę do ostatniej kropli, to ona w równych odstępach czasu też równe ilości mleka dawać może, i przymiot ten zachowywać będzie przez kilka lat z rzędu. To są zasady wynikające z teorii o organach, i one to zastępują na uwzględnienie w praktycznej hodowli dobytku.

Zwykle też sam gospodarz winien, że kobiety niedokładnie wydają krowy. Zwracam tu uwagę na to, że najczęściej się wymaga, aby jedna dziewczka 12—15 doła. Czy jest fizyczna możność wydoić do czysta taką liczbę krów, o to rzadko kto się pyta. Dojenie samo z siebie wymaga, prócz uwagi także i siły, a tej ostatniej nawet w wyższym stopniu, niżeli zwykle przypuszczamy, bo zasada dobrego dojenia jest, aby każdą dójkę całą dłońią obejmować, i mocno ją ścisnąć, co muszuli ręką natęga.

Nigdy nie styszymy, aby gospodarze sobie winę przypisali, gdy krowy w mleczności się cofają; zawsze w ich mniemaniu winna dziewczka. A jednak ona prawie całkiem niewinna, gdyż ani wie, że niedokładne wydojenie krów jaką większą szkodę wyrządza, ani też fizycznie nie jest w stanie podostać zadaniu.

Podług dr. Menzla następujące reguły zachowań należy przy dojeniu. Nasamprzód trzeba dójki przed rozpoczęciem dojenia zwilżyć mlekiem, co jednak odbywać się musi czysto umytemi rękami. Następnie łagodnym głaskaniem palcami podrażnić trzeba dójki, a potem dopiero całą dłońią uchwy-ciwszy naprzemianlegie dójki, n. p. tylną prawą i przednią lewą, lub tylną lewą i przednią prawą, mocno je ścisnąć, pociągnąć na dół. Ruch rękami powinien się odbywać tak prędko, że stojący w pobliżu nie usłyszy przerwy w cieczeniu mleka. Strzykanie, jakie zwykle w naszych obrach słyszeć się daje, jest wadliwem; ono dopiero pod sam koniec dojenia nastąpić może, kiedy niejako już tylko o to chodzi, aby ostatnią kropkę wycisnąć z wymienia.

Od szybkości ruchu rąk przy dojeniu wszystko zależy i dla tego to głównie przypiszułowac go trzeba. Od niego bowiem nietylko zależy wydzielanie się mleka, ale nadto zapo-bieganie, aby śmietana nie wzbijała się już w skopkach, używanych przy dojeniu, gdyż to ani wie jest korzystnym przy-sprzedaży mleka, ani też przy późniejszym wyrabianiu z niego masła. Śmietana bowiem w naczyniach, w których mleko się podstawa, jak najjednostajniej i najrówniej wzbijać się powinna, aby zbyt długo nie pozostawała w styczności z powietrzem, wywołującem kwaśnienie i zmniejszającą ilość śmietany.

Mając jałowice cielne, których dójki są małe, nierozwinięte jeszcze, z biedy zadowolnić się musimy wstrzykiwaniem mleka, t. j. dojeniem dwoma palcami. Lecz i tu starać się należy, aby się dójki należycie rozwinęły i aby skutkiem tego do normalnego dojenia przystąpić można, a najlepszym ku temu środkiem jest pozwolić ssać cielętom innych krów, bo to w ogóle wpływa na rozwój organów mlecznych, a w szczególne dójek.

Nakouiec jeszcze radzi dr. Menzel nie zmieniać ludzi do doju użytych. Każda kobieta lub dziewczka powinna mieć pe-

wne sztuki; gdyż każda ma pewne mniej lub więcej odmienne ruchy. Jedna bowiem śmiało chwytła dółki całą dłonią, druga mniej śmiało; jedna umie doskonale wyciągnąć mleko z wymienia, druga tylko je umie wystrzykiwać. Gdyby te kobiety ciągle się mieniły, krowy by się bałamucyły i wstrzymywały mleko.

Chciano przy dojeniu krów ludzi zastąpić machinami. Dwid można krowę za pomocą przyrządu, wydoił ją do czysta jednak jest niemożliwością, i najlepsza machina nie zastąpi elastycznej i rozumnie użytej ręki ludzkiej. Dla tego też jeżeli przypuszczamy, że wszystkie inne prace kiedyś wykonad będzie można za pomocą machiny, dojenie pozostanie czynnością kobiet wiejskich.

Streszczając wszystko co dr. Menzel powiada o wpływie dojenja na produkcję mleka, widzimy, że tylko ten hodowca, który choćby tylko niekiedy przypilnuje dojenje, a jeszcze lepiej, który codziennie przy nim jest obecnym, utworzy sobie sam wyborne dółki, t. j. krowy doskonale do produkcji, mleka, kiedy tymczasem gospodarz, pozostawiający ten dozor innym, spuszczaający się na sługi i oficjalistów, z tak zwanych mlecznych ras nie będzie miał korzyści, bo że dojenje niszczy przymiot mleczności.

## Nowiny ze świata.

Straszna klęska pożaru nawidziła znowu Galicję. Dnia 9. bm. miasto Nadwórna zgorzało w większej części, bo około 210 domów stało się pastwą płomieni. Szczególnie ucierpiał środek miasta, gdzie było starostwo, szkoła, kościół farny, bożnica sklepów, kramki i zajazd. Kasę rządową i urząd telegraficzny oszczędno; dopiero jednak straż pożarna przybyła z Stanisławowa, położyła tamę strasznemu żywiołowi. Później nieco przybyła też straż pożarna z Kolomyi. Namiestnictwo przesłało bezwzględnie jako dotrądną pomoc dla pogorzalców 500, a Wydział krajowy 300 zlr.

Minister wojny Kuhn otrzymał uwolnienie, a na jego miejsce zamianowany został dotychczasowy namiestnik Koller. Różnica między nimi obydwoma jest ta, że Kuba miał trochę własnej woli, że rozumiał jakim sposobem może być usunięty w armii brak zdolnych jenerałów. Minister ten zaprowadził więc w wojsku szkoły i mianował starszymi tych, którzy więcej umieli, którzy pozdawali egzamina potrzebne, a nie jak dotychczas tych, którzy dłużej służyli. To się nie podobało wielu starszym wojskowym i starali się go usunąć. Teraz się im to udało, ministra Kuhna cesarz oddał a zamianował na ministra jenerała Kollera. Ten żadnych zmian robić nie zechce.

Z dycepcji chełmskiej donoszą, że tam znowu z Galicji przybyło jedynastu świętojuredów i pomagają administratorowi moskiewskiemu Popielowi do szerzenia carostawia. Oczywiście opierają się temu zacniejsi księża tamtejsi, za co ich przesładowa. Stamtąd uchodzą do Galicji Rząd tutejszy t. j. ministerstwo wyznań pozwoliło było w marcu tego roku na pomieszczenie księży unickich, przybyłych z pod ucisku moskiewskiego, przy tutejszych parafach, tymczasem 29. maja b. r. wydał rozporządzenie, aby księży unickich chełmskich do tutejszych parafii nie przyjmować. Zmiana taka postanowienia ministerjalnego odbyła się po jedenaście tygodniach. Z tego widzimy, że kiedy Moskale w Austrii robią co im się podoba, utrzymują dzienniki w swoim duchu, rozszerzają

swoje pisma, werbują księży i nauczycieli, rząd tutejszy nie tylko im nie przeszkadza, ale znosząc to wszystko, pomaga im przesładować tych, których oni nienawidzą. Może w innych sprawach te dwa rządy się różnią, ale nie różnią się wcale co do postępowania z naszym narodem.

Prusacy zapatrzwszy się na Moskwę, rozpoczęli walkę z Polakami o religię i tak jedni jak i drudzy przesładowują kościół katolicki, ponieważ u nas najwięcej jest katolików. Oto jak postępuje rząd pruski:

W dzień Bożego Ciała dzieci katolickich rodziców udają się do kościoła i na procesję, zamiast pójść do szkoły. Działo się to tak zawsze, ale Herhtowi, dyrgentowi szkoły przy ulicy Wrocławskiej w Poznaniu, postępek taki dzieci wydał się karygodnym. Nie zważając więc na to, że dzieci usprawiedliwiły się świadectwami, że z wola i wiedzą rodziców nie przyszły w dzień Bożego Ciała do szkoły, Hecht ukarał dzieci aresztem.

„Dzieci drobnych i węższych zostało zamkniętych około 60. Rzecz naturalna, że około pierwszej godziny w różnych stronach miasta rodzice zaczęli się niespokoić. Ten i ów udał się ku szkole, lub postąpił kogo by się dowiedzieć, co się z dzieckiem stało. Pewnego ucznia pytającego się o dziecko swego majstra, zrzucano ze schodów z pierwszego piętra. Około godziny pół do 2. przybył p. Rother, malarz, dowiedział się, gdzie ma szukać swego syna, Oskara, którego od półtoręj godziny wyczekiwano w domu. W sieni odpowiedział mu odzwierny, Scharf z nazwiska, że syna jego niema, żeby się wynosił za drzwi. Pan Rother pochwycono za ramię i wyparty z bramy, założył nogę w progu, i zażądał od p. Scharfa, żeby go dopuścić do pana Hechta, żeby się od niego mógł dowiedzieć, co się z synem jego stało. Scharf dla tego iż p. Rother z bramy wyjść nie chciał, krzyczał gwałt, najście domu, — i dobywszy klucza z kieszeni, uderzył tak silnie p. Rothera w nos między oba oczy, że ten cały krwią zbroczony, potoczył się; Scharf zatrzaski za nim drzwi. Ludzie się wiele zbiegło, dwóch policjantów stało przy nich, ale żaden nie zapobiegł temu gwałtowi. Jeden z nich gdy go jakiś matka prosiła, żeby drzwi kazał otworzyć, by się mogła dowiedzieć o swym dziecku krzyknął: Zamknij pyzak, bo oberwieś.

Dyrektor, szkoły realnej w Poznaniu, Geist, zakazał uczniom Polakom trzech wyższych klas z biblioteki szkolnej brać polskie książki do czytania. A w Gnieźnie zabronił dyrektor gimnazjalny uczniom Polakom uczyć się religii po polsku. — Trzeba być sprawiedliwym i przyznać, że to, co dziś jest pod Prusakami to wszystko u nas w Galicji pod rządem austriackim było aż do roku 1859. Austrija tak długo nas uciskała dopóki księża wojenne i bieda pieniędzy nie zmusiła do zwolnienia ucisku. Z tego postępowania nie wypłynęło ani dla nas, ani dla Austrii nic dobrego. Dla nas takie postępowanie było zgubne ponieważ tamowało nasz rozwój. Nardd może się dobrze rozwijać tylko wtenczas kiedy nauki są udzielane w języku polskim i kiedy jest swoboda, podatki nie duże. Dla Austrii także wypłynęło zię, bo ucisk narodu jest kosztowny, trzeba utrzymywać dużo wojska, dużo policji, dużo szpiegów, a to wszystko zniechęca i oddala naród od rządu, a oprócz tego pożera miliony pieniędzy, tak, że prowadzi państwo do nędzy. Dzisiaj w Austrii mamy więcej wolności, ale kasa państwa dotychczas cierpi za tamte czasy ucisku. Prusacy się doczekają tego samego, ale narodu nie niszczą, bo narody stworzył Bóg i nie mogą być zabawką w rękach ludzkich.

Rząd pruski zamknął do więzienia arcybiskupa gnieź-

nieńskiego Leduchowskiego, dobra jego zakwestrował, a kapitułę t. j. kanoników poznańskich wezwał, aby wybrali wikariusza generalnego dla dycezyi. Kapituła odpowiedziała, że nie uznaje ks. arcybiskupa za usunętego od godności, dlatego do wyboru nie przystąpi.

We Francji po wniezieniu przez Perriera wniosku, aby Francję ogłosić republiką, czyli rzeczą pospolitą bez króla wnieśli także monarchiści t. j. tacy, którzy chcą cesarza lub króla, wniosek, aby Francję ogłosić monarchią t. j. zaprowadzić rząd z królem na czele. Ale sejm francuski w Wersalu wniosek Perriera odesłał do komisji, a wniosek monarchistów odrzucił. Francuzów już nauczyło doświadczenie do czego monarchia prowadzi, że tylko do nędzy i uścisku. Przed stu laty pozbyli się Francuzi króla, choć człowieka zresztą poczciwego przez publiczne stracenie, a ostatniego cesarza Napoleona wraz z rodziną wywołali z kraju, od tego czasu dopiero poczęła się ich pomyślność. Teraz już pewnie korony swojej nikomu nie dadzą, bo naród sam się rządzić potrafi.

W Gmuncji odbywał się zjazd niemieckich katolików, gdzie postanowili zgromadzeni starać się o to, aby na nowo wprowadzono ustawę o lichwie t. j. aby ustanowiono procent jaki brać wolno, a karano tych, którzy by przekroczyli prawie dozwolony procent. I u nas zdaboby się takie prawo wprowadzić, aby zastąpić chłopów przed zdzierstwem przez żydów. U nas chłop dostaje pieniądze zwyczajnie od żyda na dwa procent tygodniowo, to jest płaci na rok od reńskiego, reński i setry centy. Jest to rzecz prawie nie możliwa, ale przecież tak jest i tą drogą do nas się zbliża ruina. Gdzież bowiem może chłop przysięść do dobrego bytu jeżeli tak wysokie opłaca procenta.

Ale nie tylko nasi chłopci płacą wysoki procent. Są państwa, które na nieki procent pieniędzy dostać nie mogą, i tak jak nasz chłop upadną pod lichwą. Takim państwem jest Turcja. Niedługo Turcy straszny świat cały i na nas napadali Turcy, ale ponieważ byli tylko rozbójniczym narodem, utrzymywać mogli tylko przez wojsko podobne narody, więc tylko na wojsko u-azali, a o wszystkim innem zapomnieli. Zaniebawszy gospodarkę domowej zbizdzieli, wojsko stało się niestrasznem, a ich samych pewnie wyrzucą podobne narody greckie i słowiańskie za morze, tak samo jak żyd wyrzucha chłopca z gruntu, jeżeli się zadłuży więcej procentów opłacać nie może.

## • Rozmaitości.

**Apteczka** jaknajobfitsza na wzór naszych matek i prababek powinna się znajdować w każdym wiejskim domu, u każdej pani domu dbającej o dobro swych poddanych, u każdej wiejskiej gosposi, która z małym kosztem urządzić sobie takową może i powinna.

Na wsi trudno mieć zawsze pod ręką doktora, mamy zresztą ziemię, mamy drzewa i krzawy dostarczające ziół leczniczych. Domowa lekarstwa z małym przyrządzone kosztem, często mniej szkodliwe, szczególnie dla naszego ludu, aniżeli apteczne; chociaż i z tych najgwałtowniej potrzebne mieć można w apteczce.

Apteczka powinna mieć osobną szafkę, a stać w chłodnym, suchym i cienistym o ile można miejscu.

Zioła zebrane powinny suszyć się nie na słońcu, ale w cienistym przewiewnym miejscu, i to cienko rozłożone,

aby nie zatchęły. Użyć do tego można miejsca pod strychem; Po osuszeniu wypadć je w worki i zawiesić.

Zostawiam tymczasem zioła, a zaczynam od nalewek bo w tym czasie do nich te i owe korzenie kopać trzeba, a na robienie niektórych, to nawet już w tym roku zapóźno, jak n. p. na spirytus z brzozyńskich liści. Listki te bowiem zbiera się wntczas, kiedy brzoziina pęka, kiedy listki zaczynają się rozwijać i są jeszcze lepkie.

1. Uzbierane czyste listki, sypią się do połowy butelki, na co nalad czysty zwyczajny spirytus i postawić na tydzień cały a może i więcej na słońcu. Spirytus musi nabrać koloru zielonego, i aromatycznego zapachu.

Skoro się ktoś skaleczy dać trochę krwi wyciec, a po tem chociażby rana była głęboka złożyć ją dobrze, położyć płócianną tańkę umoczoną w spirytusie listkowym i zawiązać. Skoro łaska uschnie nie rozwijać jej tylko tym spirytusem zalewać aż się krew zatamuje. Wskutek zawartej w liściach żywicy spirytus ten nieprzypuszcza zapalenia.

2. Skórki pomarańczowe od świeżych pomarańczęk zrzucają się tak cienko, aby nie białego nie zabrać i wykładają się, żeby przeschły. Za każdym razem mniej lub więcej o ile się nastruże, kładzie się tych skórek w butelki, jeżeli można w dużą i z większym otworem. Do tego dokłada się jeżeli butel, dużą małą gursę imbiuru w sawalkach. Nalad to potem spirytusem, i postawić na słońcu. Skórek zawsze dodawać można aż do połowy butelki. Tak długo na słońcu stać musi ta nalewka, aż nabierze ciemno-żółtego koloru. Spirytus tego dolewa się trochę do wódki, dając choremu na młodości, można też dać kilkanaście kropeł na chlebik lub cukrze.

3. Również na żółdek dobry jest piołun mocznny w spirytusie, ale piołun zbierać trzeba dopóki młody. Dodać do tego można także kilka kawałków imbiuru i ziela zwane-go pokretnik (po niemiecku Schafscheere) są to kwiatki kwitnące w lipcu i sierpniu, rosną w rowach, mają kwiat wysoki, żółte guziczki, dużo ich na jednej gałązce. Ten spirytus jest bardzo łęgi, trzeba go dawać ostrożnie, słuszy także na zgubienie febrы (ograszki), daje się kieliszek wódki tej jak ziu-no pobiera.

4. Spirytus mrowczanny. Zbiera się mrowisko najlepiej w poszwękę. Te mrowki trzeba sparzyć warem aby je uśmierdzić. Tłuką się potem w moździerzu i nasypany w butel, nalewają spirytusem, który ciągnie na słońcu, aż do koloru jasno-brunatnego. Nacieranie tym spirytusem wzmocnia nadwyrżone członki, dobry także na rwanie w członkach.

5. Młode szyszki tak samo nalewają się spirytusem, zbierają się w Czerwcu dopóki jeszcze młode i lepkie, jak dobrze wyciągną, służy ten spirytus do nacierania na bole romantyzmowe.

6. Spirytus kamforowy można także robić w domu, o półwie tańszy niż w aptece. Kamfor kupuje się w sklepie korzennym dopólnia nią do czwartej części butelki, poczem nalewa się spirytusem i pozwala ciągnąć nie na słońcu, tylko na ciepłym trzonie, i używa do nacierania nie tylko dla ludzi, ale nawet i dla zwierząt domowych.

## • Zi o l a .

Od tych zaczynam, które z drzew się zbierają.

Któż niezna lipy? — Drzewo to nie tylko piękne, daje dużo cieni, ale kwiat jej jakże pożyteczny? Lipa kwitnie w miesiącu Lipcu. Skoro już dobrze zakwitnie, a wóf kwiatu tego rozchodzi się daleko, wntczas kochane panie i gosposie

pospieszajcie, aby z rana zanim jeszcze słońce grzać zacznie o rosie zbierać lipowego kwiatu, można to robić przez kilka dni, ale zawsze dopóki kwiaty świeże. Uzbierane dajcie zaraz cienko rozłożyć w suchym i przewiewnym miejscu i prędej nie chowajcie, aż zupełnie uschną.

Kwiat lipowy oparzony wrzącą (gotującą) się wodą, daje smaczny napój, który maleńkim dzieciom z domieszczeniem trochę mleka dawać można obok pokarmu matki. — Przy wyrzucaniu się krost jak odry, pokrzywki, szkarlatynny dawać można herbatę lipową, ostudzoną miodem, służą za napój, a pomaga to przy ciepłym trzymaniu dziecka do wyrzucenia się chrost, bo ciepła ta herbata spowoduje transpirację (poty).

Herbata lipowa z miodem lub cukrem dobra jest przy katarowym kaszlu, pić ją wtemczas nawet można za zwykły napój.

Wreszcie omkszona, chłodna mitym jest napojem dla chorego w gorączce. Tak więc starajcie się, aby w każdej wsi w każdym ogródku sadzić lipy, bo to drzewo piękne, przyjemne dla cienia i użyteczne, albowim z tych kwiatków i pszczoły miód zbierają.

Mniej wartości ma biały bez, dodam o nim tylko krótką uwagę. Zbiera się kwiat równie jak lipowy i suszy, a nie tylko herbata z niego przyrządzona służy na poty przy katarze, ale kwiatki drobno pokruszone, zmieszane z rumiankiem i kamforą używa się do robienia materacyków z płótna, i przykładanie na twarz przy fluksy (opuchnięciu) wskutek zanieżenia.

Z dojrzałych jagód bzu robią się powidła, które ugotowane z piwem i miodem służą na poty, ale to lekarstwo przykre, i mało teraz używane. Gdy kto trudny do potów niech wpuści w bżową herbatę kilka kropel cytryny.

**Dobry sposób kwaszenia ogórków na zimę.**  
Na doświadczeniu oparty, podają znakomity sposób kwaszenia ogórków, które tak kwaszone, aż do świeżych się przechowują.

Ogórki średniej wielkości myj się w zimnej wodzie i rozkładaj na stół by trochę obeschły. Bierze się rozmaitych liści jako to: dębowych, wiśniowych, winnych i koper zielony, mieszają je wszystkie razem i napełniają się sadek w ten sposób, że się układa warstwę ogórków, warstwę liści. Na sadek mieszający w sobie dwie kopy ogórków bierze się za pięć cmt. winnego kamienia (Weinstein). Dalej gotuje się wody tyle, żeby nią można sadek zapełnić, soli takową podług umiarkowania, zalewa nią ogórki. Należy je potem zaraz zamknąć i nie wynosić na zimne miejsce w denku zostawia się maleńki otwór, który trzeciego dnia utrzyna zamknąć i denko smolą zalać.

Wynoszą się wtedy sładki do sklepu niezbyt wilgotnego, gdzie mogą pozostać aż do zużycia ogórków.

Przy wyjmowaniu ogórków, trzeba na to uważać, żeby pozostałe w sadku ogórki denkiem zostały przełożone i kamieniem przytłoczone.

**O potrzebie tepienia ostu.** Oset, z którym się tak często spotykamy nad rowami, na miedzach w podwórzach, a z którym następnie ciągną a kosztowną walkę toczymy na polu, należy do roślin oznaczających się żywotnością, bujno-

ścią i płodnością. Szkoda jaką on wyrządza, jest znana teoretykiem i praktykom, bo każdemu wiadomo, że wiatr lekki a kuterkiem opatrzone nasiona roznosi po polu na wielką odległość od macierzy. Mimo to spotykamy w wielkich i małych gospodarstwach, na miedzach nieuprawionych prawdziwie szkółki ostu, ogromne żywe płoty, i każdy patrzy na nie jakby na rzeczy konieczne potrzebne, nie myśląc o tem, że później za przypielenie młodego ostu drogo płacić trzeba, i nie licząc, ile się przytem szkody wyrządza na polu. A jednak to pielenie na nic się nie przyda, jest daremną pracą, bo wiatr ze szkółki nad rowem lub w samym podwórzu będącej, unosi znów nasienia więcej niż potrzeba i więcej niż nam miło. Pewniejszym środkiem do oczyszczenia pól od ostu niż żeli pielenie byłoby stepienie jego tam, gdzie się w dzikiej swobodzie buduje Trzebawy włodarzom, owczarzom, pastuchom przykazał niszczyć oset, gdzie się z nim spotyka, albo jeszcze dać małą nagrodę za każdy snopek przypielesionego, a z korzeniem wykopanego ostu zanim jeszcze jego nasienie dojrzało. W pewnych przypadkachby się nawet opłaciło umyślnie wysłać robotników do wykopania krzaków ostu, nawet wtemczas, kiedy się zbyt znacznie nie rozprzestrzenił.

Wszędzie być może, nie skutkują własne starania, gdyż może z grunty sąsiednich naleci masa nasienia na nasze pola. Najgorzej z osem, rosnącym na drogach publicznych i placach, po nad groblami żelaznych kolei i na gruntach do nich należących: tu prywatny człowiek nic czynić nie może. Lecz czyż gospodarze, przynoszące tyle ciężarów, nie mają prawa, aby właściciel dróg i placów publicznych, żelaznych kolei itd. się starał o wytepienie szkodliwej nam rośliny?

**Nowa metoda zgłęblonej uprawy.** Rezultaty badań profesora Dr. Funke w Hohenneim nad rozwojem korzeni nasyżonej rośliny doprowadziły go do konstrukcji poda kibowca pod sypkiwarca, a którego zastosowanie w rolnictwie do nowej metody przy głębokiej uprawie doprowadzi. Równó uprawione zbronowane pole, którego ora warstwa dotąd jest starczyzowaną do 8 cali głębokości, wzbogacona test resztkami poprzedzających plonów, ma się w następstwie upraw pod kibowcem Dr. Funka. W takim razie skoncetrowany nawóz, mający być rozsiany po tem polu, dzieli się na trzy części. Jedną rozrzuca się przed rozpoczęciem roboty i przyrzuca się zwyczajnym sposobem na 8 cali (21 centim.) głęboko. Następnie idący w bródzie za zwyczajnym plugiem pod kibowcem, a ryjąc 6—8 cali głęboko, podsuwuje tam jedną trzecią przeznaczzonego nawozu, a reszta rozrzuca się następnie po powierzchni pola i razem z siewem się zabronuje. Tym sposobem rośliny wchochające zaraz znajdują pokarm, w którym silnie rozwijają włoskwate korzonki, rozwijają także silny główny korzeń. Ten dosięgający przed 6-rodkowej warstwy nawozu, szybko rozwija nową warstwę włoskwatych korzeni, za pomocą których jeszcze silniej wpływa na rozwój rośliny w obydwóch kierunkach, ku światłu i ku podglebiu, gdzie korzenie wilgoci szukają. W głębokości 16 cali, a nawet nieco więcej, jeżeli rzeczoną uprawę przedsięwzięto w jesieni, gdyż w takim razie wilgoc, jaka wnikła w ziemię jeszcze głębiej rozmiękczyła podglebie, korzeń znów znajduje razem z wilgocią pokarm, co nadzwyczajnie na rozwój całej rośliny wpłynąć musi. Jasno że takie postępowanie korzyści głębokiej uprawy znacznie powiększa, musi i p. Funke sądzi, że uprawa podług tej jego metody dokonana, przedłuży życie trwałych roślin np. koniżyn.

Długoletnie badania swoje Dr. Funke wkrótce ogłosi drukiem.